Wychodzi co piątek.
Zapisany w cenniku gazet na str. 260 r. Nr. 75.
Abonament kwartalny 75 fen.
Pod opaską franko 1 mrk.

TRUD

Cena inserat 10 fen. od wiersza.
Podawanie firmy przemysłowców kosztuje na kwartał 2 mrk.
Numer pojed. kosztuje 20 fen. franko.

PISMO TYGODNIOWE DLA POLSKIEJ ZAROBKOWOŚCI.

Rok I. | Poznań, dnia 27 sierpnia 1886. | Nr. 35.

W Poznaniu biuro „Trudu“ **przy ul. Podgórnéj No. 8** w dziedzińcu na I piętrze Zapisywać też można we wszystkich agencyach gazetowych, mianowicie zaś przyjmują przedpłatę pp. **M. Więckowski** skład cygar W. Rycerska ul. Nr. 12, **H. Błażejewski** handel korzenny Sw. Marcin Nr. 68, **J. Zydorowicz** skład cygar Nowa ul., **Księgarnia Katolicka** Wodna ul. Nr. 25. **Kaniewski** skład cygar Wodna ul. Nr. 4. **Affeltowicz** i **Smoliński** składy na Chwaliszewie. — W Dreznie p. **Komendziński.**

W Austryi prenumerata kwartalna wynosi 51 grajcarów, (franko pod opaską 65 gr.) w. a. zob. I. Dodatek Spisu gazet za r. 1886.

Przemysłowe biuro informacyjne.

Na ostatniem posiedzeniu Towarzystwa Młodych Przemysłowców między innemi sprawami porządku dziennego, odczytał sekretarz trzy sprawozdania z „III Rocznika,“ mianowicie z Drezna, Wągrowca i Żnina. Dwa pierwsze, szczególniéj zaś sprawozdanie Towarzystwa Młodych Przemysłowców z Wągrówca dało powód do dość długiéj dyskusyi, której wynikiem była uchwała, aby odtąd na każdem zebraniu czytać choćby jedno sprawozdanie i ile możności poddać je dyskusyi, któraby wyświecała różne niedostatki na polu przemysłowem, albo przeciwnie dała pohop do naśladowania stron dodatnich. W wągrowieckiem sprawozdaniu, zamieszczonem w „III Roczniku,“ jest mowa o utworzeniu biura informacyjnego w Wągrówcu przez tameczne Towarzystwo Młodych Przemysłowców.

Myśl założenia biura informacyjnego w Poznaniu już od dawna powstała, ale do urzeczywistnienia jéj dotąd nie przyszło. Że podobne biuro, należycie informowane i prowadzone, mogłoby oddać dobre usługi swojskiemu przemysłowi, wątpić nie należy. Chodzi tylko o należyte wytknięcie nasamprzód jego celu i zadania, a daléj o środki, za pomocą których możnaby cel ten osięgnąć. W tym właśnie względzie najżywsza toczyła się dyskusya, w któréj większość była zdania tego, aby sprawę przemysłowego biura informacyjnego nasamprzód omówić publicznie w „Trudzie,“ i zasięgnąć w ten sposób przez wymianę zdań opinią ogółu przemysłowców naszych do utworzenia odnośnego biura, któremu, jeśli ma się rzeczywiście stać użytecznem nie tylko na papierze, należy obszerny poruczyć zakres działania. Jako cel takiego biura wymieniono najrozmaitsze sprawy, jak np.

1) Rozpowszechnienie polskich fabrykatów po naszych handlach i pomiędzy publicznością,

2) Ogłaszać, polecać i wskazywać publiczności swojskie źródła nabywania towarów,

3) Podawać ogółowi publiczności i rozsyłać spisy polskich firm, wskazywać rzetelnych a zdolnych rzemieślników itp.,

4) Wskazywać drobnym kupcom (detalistom) najtańsze źródła nabywania rzetelnego towaru i pośredniczyć o ile się da w zakupach,

5) Wskazywać prawdziwie dogodne miejsca osiedlania się pojedyńczym kupcom i przemysłowcom,

6) Pośredniczyć w przyjmowaniu subjektów i czeladników pojedyńczych zawodów i w wyszukiwaniu odnośnych miejsc i zajęć itd.

Jako środki do osiągnięcia zamierzonego celu proponowano np.

1) Postaranie się o wiarogodnych a zaufanych korespondentów we wszystkich naszych miastach na prowincyi, którzyby o każdym wynalazku czy dobrym wyrobie sumienne a objektywne podawali wiadomości;

2) Ogłaszanie bądź przez pisma polskie czy to zawodowe lub nie, i przez różne druki odnośnych spraw,

3) Wydawanie spisu firm polskich i bezpłatne rozsyłanie onegoż itp.

Dobrzeby więc było, gdyby sprawa ta zainteresowała żywo naszych przemysłowców, i wymiana zdań przyczyniłaby się zapewne bardzo do wprowadzenia w życie biura. Biuro zresztą takie wymagałoby bez wątpienia znacznych nakładów, bo najpierw trzebaby choć małe dać wynagrodzenie ludziom w biurze tém zatrudnionym a dalej powstają ztąd i koszta druków, korespondencyi itd.

Niechajże więc myślący przemysłowcy nasi zabiorą w téj sprawie głos i zdanie swoje w „Trudzie“ wypowiedzą, a Towarzystwo Młodych Przemysłowców ujmie zapewne sprawę w ręce i w czyn wprowadzi, jeśli opinia ogółu za takiem biurem się oświadczy. W jaki zaś ostatecznie sposób biuro urządzić i zkąd wziąść nań środki — tę kwestyą proponowano oddać pod dyskusyą i decyzyą zjazdowi przemysłowców polskich w Poznaniu, jaki możnaby urządzić nietylko w tym jedynym celu, ale i w innych nader ważnych sprawach.

Na temże posiedzeniu zabrał głos pan Józef Chociszewski i polecił fabrykę czernidła na buty p. Otomańskiego, założoną w Gnieźnie, zachęcając licznie zebranych członków do używania swojskiego wyrobu, kiedy go mamy dobry i po cenach tych samych co inny. Przytém rozdzielono na próbę po pudełku członkom, a pp. kupcom polecono zakupywanie tego towaru od p. Otomańskiego, który daje większy rabat, niż fabrykanci zagraniczni.

Tak samo poprzeć wypada p. Władysława Seydlitza, który założył w Poznaniu przy św. Marcinie 56 fabrykę stempli kauczukowych, rzecz, którą dotychczas sprowadzaliśmy z Berlina lub z Monachium. Jakoż pan Władysław Seydlitz wykonuje stemple kauczukowe dobrze a taniéj niż wszyscy inni, ztąd go rzetelnie polecić można.

Również powstała nowa polska fabryka pierników w Poznaniu. Słynne są wprawdzie pierniki toruńskie, ale podobno p. K. Korzeniewski wyrabia takie same — a pierwsze zawsze wyrabiają nie Polacy.

B. M.

Odezwa
do ogółu polskich techników w kraju i za granicą.

Towarzystwu politechnicznemu we Lwowie przypadł w udziale zaszczyt zwołania II. zjazdu polskich techników do Lwowa na dzień 3, 4, 5 i 6 października rb. Wywiązując się z przyjętego obowiązku, zaprasza Towarzystwo politechniczne uprzejmie wszystkich techników polskich, pracujących w rozlicznych zawodach, a rozrzuconych w trzech dzielnicach Polski i za granicą, do wzięcia jak najliczniejszego udziału w obradach i pracach II. zjazdu. Zbytecznem byłoby wykazywać korzyści, jakie odnosi nauka i zawód przez koleżeńską wymianę myśli, jako też bliższe poznanie i porozumienie się ludzi jednego zawodu, pracujących wśród rozmaitych stosunków i okoliczności.

Zjazdy naukowe uzyskały niezaprzeczenie w świecie uznanie, tem bardziéj polscy technicy znajdą w łączności ducha i myśli siłę, pobudzającą do pożytecznéj pracy na niwie ojczystéj. Naukowy program zjazdu zawiera następujące przedmioty:

I. Sprawa ochrony zabytków budownictwa i przemysłu artystycznego w naszym kraju.

II. W jaki sposób należałoby dążyć do podniesienia swojskiego budownictwa?

III. Urządzenie stacyi doświadczalnych dla materyałów krajowych.

IV. Organizacya krajowych muzeów przemysłowych.

V. Sprawa polskiego słownictwa technicznego.

VI. Wnioski uczestników zjazdu.

VII. Wykłady i odczyty.

Materyał naukowy dla plenarnych posiedzeń przygotują odnośne sekcye fachowe, których będzie cztery, a mianowicie:

I. Sekcya dla spraw ogólnych.
II. Sekcya architektoniczno-budownicza.
III. Sekcya inżyniersko-przemysłowa.
IV. Sekcya słownikowa.

Wykłady i odczyty będą również wygłaszane w sekcyach, a treści bądźto teoretycznéj, bądź też praktycznéj, dostarczyć mają głównego materyału do obrad naukowych. Towarzystwo politechniczne odzywa się przeto do wszystkich kół technicznych w całéj Polsce, aby raczyły na zjeździe podzielić się z kolegami zdobytemi teoretycznemi i praktycznemi wiadomościami w całéj dziedzinie techniki, tudzież poczynionemi w rozmaitych warunkach życia zawodowego spostrzeżeniami technicznemi. W téj myśli zaprasza przeto Towarzystwo politechniczne wszystkich polskich techników do jak najliczniejszego udziału w wykładach i odczytach, z uwagą, iż również są pożądane krótkie komunikacye naukowe.

Odczyt lub wykład może trwać najdłużéj godzinę.

Koledzy, którzy mają zamiar na zjeździe wygłosić wykład lub odczyt, względnie udzielić komunikacyą naukową, albo też samoistny poczynić wniosek, raczą się zgłosić piśmiennie najpóźniéj z końcem sierpnia rb. do zarządu Towarzystwa politechnicznego, ulica Lindego 1, 9, II. piętro.

Program zaś towarzyski zjazdu obejmuje wycieczkę do Podhorzec w celu zwiedzenia zabytków historycznych i sztuki, nagromadzonych w tamtejszym sławnym zamku.

Karta uczestnictwa kosztuje 5 zł. w. a.

Gdy się zbierze dostateczna ilość uczestników, odbędzie się po zamknięciu zjazdu wycieczka do Słobody Rungurskiéj w celu zwiedzenia tamtejszych kopalni naftowych.

Szczegóły programu zjazdu będą późniéj podane.

Ufni w poczucie obywatelskie i solidarność koleżeńską polskich techników, liczymy na ich gorące poparcie wzniosłych celów II. zjazdu i wołamy:

„Do widzenia bracia i koledzy we Lwowie w dniach 3, 4, 5 i 6 października rb. na II. zjeździe polskich techników.“

Lwów, 15 lipca 1886.

Zarząd Towarzystwa politechnicznego.

Powyższą odezwę umieściliśmy w piśmie naszem na wyraźne życzenie p. Speicherta z Gniewkowa, przypuszczając, że takowa może niektóre koła naszych czytelników zajmie.

Dodajemy zaś jeszcze uwagę p. S., wyrażoną w liście, do pisma naszego wystósowanym.

Pan S. ubolewa, że w programie zjazdu niema mowy o technice chemicznéj i pragnie, żeby dla téj gałęzi, dziś tak ważnéj, osobną sekcyą ustanowiono.

Pan S. wzywa nas, żebyśmy życzenie jego podali do wiadomości komitetu zjazdu, co niniejszem czynimy, a jeżeli skromny głos nasz dojdzie kół kompetentnych, nie wątpimy, że życzeniu p. S. stanie się zadość, skoro się znajdą warunki odpowiednie zamiarom jego.

O zachowaniu drzewa przed zbutwieniem

przez L. B.

Najnowsza nauka zbutwienie i gnicie drzewa zależnem uczyniła od istnienia — często nieskończenie nawet małych — grzybów, które zapuszczając swe korzenie do wnętrze drzewa, kosztem jego składowych części pasorzytny swój żywot pędzą.

Kiełki tych grzybów jak pyłek rozsiane są w niezliczonéj ilości w powietrzu i we wodzie, i potrzeba tylko urodzajnéj, że się tak wyrażę, dla nich gleby, aby padłszy na nią rozwijać się mogły aż do jéj zupełnego zniszczenia. Taką urodzajną dla nich glebą są wszystkie prawie organiczne ciała, tem więcéj, jeśli posiadają w sobie pewien stopień wilgoci głównie ich rozwojowi i wzrostowi sprzyjający.

I drzewo jako ciało uorganizowane stanowi dla grzybków aż nadto urodzajny grunt, a im więcéj posiadać będzie w sobie wilgoci, tem prędzéj zbutwieje i zgnije pod wpływem mnożących się coraz więcéj pasorzytnych grzybków; im suchsze zaś i w suchszem zachowywane miejscu, tem dłużéj się oprze. Z tego też a nie innego powodu, że nie przypuszcza wilgoci, zawierając w sobie wiele żywicy, utrzymuje się tak długo drzewo łuczyste.

Przy drzewie w szczególności pokazało doświadczenie i nauka daléj, że grzybki powodujące zbutwienie, nie żyją kosztem tego, co stanowi właściwą istotę i wartość drzewa — lecz kosztem jego części soczystych; widzimy to i w naturze już, że drzewa twarde jako posiadające mniej części soczystych, dłużéj się utrzymują, niż drzewa miękkie. Przy sprzyjających okolicznościach, jako to wilgoci i zawartości soków, grzybki jak się okazało tylko wtedy nie prosperują, jeśli są ciała obecne wprost ich rozwojowi przeciwne; takich ciał mamy sporą ilość, a i w naturze saméj posiadamy gatunki drzew, które dla zawartości w swych sokach podobnych ciał, nie butwieją wcale.

Z wyżéj wyluszczonych powodów sposoby zachowania drzewa przed zbutwieniem itd. odnieść możemy 1) do zachowania drzewa od wilgoci; 2) oddalenia części soczystych; 3) dodania innych ciał.

1) By zachować drzewo od wilgoci, nie wystarcza wysuszenie drzewa na słońcu a nawet i w piecach aż do zbrunatnienia, potrzeba jeszcze drzewo nasączyć płynem nieprzepuszczającym wilgoci. Jako cieczy nieprzepuszczających wilgoci używa się głównie oleju siemiennego, teru smołowego, kreosotu i różnych olejów mineralnych. Wystarcza już posmarowanie temi płynami. Nowszemi czasy praktycznem się takie okazało przeprowadzanie cyrkulacyi powietrza około drzewa, gdzie się takowe przeprowadzić da jak przy podłogach. Miejsce między deskami a belkami zostawia się wtedy niewypełnione, a dla przewiewu łączy się je za pomocą wentyli z jednéj strony przez otwór w rurze z powietrzem zewnętrznem, a z drugiej znów strony z kominem. Przeciwko ostatatnim warunkom grzeszą często budynki, w których nie wypełnione pod podłogą miejsce nie styka się wcale z powietrzem wewnętrznem i przez to stają się głównem siedliskiem wilgoci, grzybów i zgnilizny.

2) Soczyste części w drzewie można w rozmaity sposób oddalić. Spuszczone zimą najpóźniej w marcu drzewa pozostawia się nieobcięte z gałęziami na miejscu. Wtedy na wiosnę, wypuszczają one jeszcze i zużytkowują zawarte w sobie soczyste części ku wytworzeniu liści. Ze sprzątnięciem i dalszem zużyciem takich drzew zaczekać najlepiej aż do zupełnego uschnięcia wierzchołków, wtedy można być pewnym, że wszystkie soczyste części już zużytkowane zostały.

Soczyste części oddalić także można przez płókanie za pomocą wody zimnéj, wrzącéj, lub też za pomocą pary. Pozostawia się w pierwszym przypadku ścięte drzewa lub kawały przez dłuższy czas w płynącéj wodzie z korzeniem przeciwko strumieniowi obróconym; woda wtedy przeciska się powoli przez drzewo, zawarte w nim soki wypędzając. Postępowanie to potrzebuje jednakże dłuższego czasu, gdyż zimna woda silniejsze pnie tylko zwolna przesiąka.

Lepiej i dokładniej oddala się soczyste części przez wygotowanie za pomocą wody. Używa się ku temu albo żelaznych kotłów, albo też przy wielkich kawałach drzewa z wielkich kłód zbudowanych skrzyń, w których trzyma się kawały drzewa zanurzone w wrzącéj wodzie. Przy użyciu żelaznych kotłów ogrzewa się wodę za pomocą ognia podłożonego, przy użyciu skrzyń zbudowanych z kłód trzeba ogrzewać wodę za pomocą pary zkądinąd zaczerpniętéj. Wygotowywanie przy grubszych kawałach trwa dłużéj od 6 do 12 godzin.

Wypłókiwanie drzewa za pomocą pary wymaga szczelnie zamkniętych skrzyń. Do tych wpuszcza się silny strumień pary, która zgęszczając się we wodę rozpuszcza części soczyste. Za pomocą kurka umyślnie sporządzonego można po każdorazowem użyciu powstały rozczyn wodny części soczystych odpuścić.

Samo przez się rozumie się, że po wszyskich tych operacyach drzewo trzeba osuszyć.

3) Najdoskonalszy środek zachowania przed zbutwieniem, polega na impregnowaniu drzewa ciałami, których grzybki znieść nie mogą.

Z rozlicznych metod, które od kilkunastu lat a mianowicie dla progów kolei żelaznéj zalecone zostały, wymienimy tylko kilka powszechniéj używanych.

Na kolejach angielskich używają jako płynu impregnacyjnego rozczynu chlorku, żywego srebra i to w stosunku 1 kilogramu sublimatu na 50 litrów wody. Progi wstawia się w drewniane naczynia, napełnione rozczynem sublimatu i zostawia w nich dłuższy lub krótszy czas od 5 do 20 dni w stosunku do grubości drzewa. Dodać muszę tylko, że praca z wymienionym rozczynem jako też w sposób powyższy impregnowanem drzewem nadzwyczajnéj ze strony robotników ostrożności wymaga, jako to starannego zaraz umycia rąk i twarzy po robocie, a zawiązania ust i nosa podczas takowéj. Zatruciu, jeśliby nastąpić miało, najlepiéj zapobiedz spożyciem wielkiej ilosci mleka lub roztrzepanego we wodzie białka.

Inną ciecz impregnacyjną stanowi rozczyn chlorku cynkowego w stósunku 1 kilograma na 90 litrów wody, który z pomocą ciśnienia wprowadza się do drzewa. Prócz chlorku cynkowego użyć także można siarczanu miedzi, octanu cynku itd.

W najnowszych czasach postępują tak, że najprzód zanurzają drzewo w rozczynie siarczanu żelaza lub ałunu a nasiąkłe temi rozczynami poddają działaniu rozczynu chlorku wapiennego lub sody. Sposób ten przygotowywania drzewa jest o tyle błędny, że powstały przez wzajemną zamianę osad najprzód się na wierzchu drzewa wytwarza i przez to dalszemu wsiąknięciu rozczynu drugiego na przeszkodzie stoi.

Na zakończenie podajemy jeszcze sposób impregnowania drzewa, który i dla stolarzy pewną wartość mieć może. Jak wiadomo soki rozpościerają się w drzewie w kierunku od korzenia ku wierzchołkowi, a siła soki te ku wierzchołkowi pędząca, trwa jeszcze przez pewien czas po spuszczeniu drzewa. By więc drzewa jakiemkolwiek konserwującem ciałem impregnować (np. siarczanem miedzi, octanem żelaza,) wstawia się takowe dolnym końcem natychmiast po ścięciu w rozczyny ciał, mających służyć do impregnowania; po kilku dniach drzewo przesiąkło zupełnie rozczynem.

Zamiast ciał służących jedynie do konserwowania drzewa, użyć można tym samym sposobem farbujących materyi, by mu nadać pozór innego koloru. Octan żelaza nadaje drzewu brunatny kolor; jeśli zaś po zużyciu

---

O upadku

Przemysłu i miast

W POLSCE

przez

Wawrzyńca Surowieckiego.

O przemysłach krajowych.

(Ciąg dalszy.)

Majątek tak jak ogień, gaśnie, skoro nie jest podsycany pracą; właściciel nie chcąc go tracić, przymuszony jest starać się, ażeby nigdy nie był pozbawianym tego podsytu. W miarę zatem pomnażającéj się liczby bogatych, pomnaża się ruch i praca w kraju, a w miarę ogromności ich fortun, zwiększa się konkurencya do rąk zdatnych.

Znaczne majątki, gdy się znajdują w rękach przemyślnych, w tem jeszcze stają się bardzo pożytecznemi dla kraju, że podobne do wód, które stoczone z nikczemnych strumyków w jedno koryto głównéj rzeki, zaspokajają zarazem mnóstwo potrzeb, dźwigają niezmierne ciężary, łamią bez trudności wszelkie zawady, i nie wysychają tak łatwo.

Po drobnych majątkach tak dzielnych przysług spodziewać się nie można: właściciele, na których utrzymanie zaledwie wystarczają, sami je obrabiając, rzadko powierzają przemyślniejszym od siebie. Nie śmią ich odważać na niebezpieczne, a nie są w stanie na kosztowne przedsięwzięcia. Że mierne z nich dochody mało lub wcale nie przysparzają ich kapitałów, trzymają się pospolicie jednych zawsze źródeł, które, choć nie są najpożyteczniejsze, wydają im się przecież pewniejszemi od nieznajomych. Dla tego to, bez wątpienia Chińczyk, niezrównany przedtem w wielkich wynalazkach, a dotąd jeszcze niezmordowany w pracy, od wieków w niczem nie udoskonalił swego przemysłu, i nie odkrył żadnego źródła nowych bogactw, podczas, gdy zamożny Anglik dziś poprawia to, co wczoraj udoskonalił.*)

*) Nie mogę tu przebaczyć płytkim tym politykom, którzy nie umiejąc zgłębiać przyczyn tych skutków, na jakie patrzą, chcieli narodom Słowiańskim odmówić zdatności, tak do nowych wynalazków, jako też do udoskonalenia przemysłów ludzkich. Ludzie ci, podobni do dzieci, wolą powiedzieć, że słońce idzie spać za morze, i dla tego nocą nie świeci, aniżeli zastanawiać się nad porządkiem obrotu kręgów niebieskich. Gdyby sobie zadali cokolwiek pracy, i chcieli zważyć bez uprzedzenia cały stan dawny i teraźniejszy tych narodów, bez wątpienia zawtydziliby się sami swego zdania. Od Odry do Adryatyku i Wołgi, i gdziekolwiek się znajdują, przez wszystkie szczęśliwsze dla Europy wieki, wystawione na nieustanne plagi nierządów, ucisku i zamieszania, nigdy prawie nie przeżyły tak swobodnéj chwili, w któréjby były mogły wypogodzić swe czoło; nigdy im jeszcze nie dano zakosztować należycie dobrodziejstw oświecenia i życia obyczajniejszego. Wśród ciągłych utrapień, wśród zaniedbania, trzymane po większéj części w nędzy i upodleniu niewolniczem, czyliż mogły zdobywać się tak powszechnie na podobną dzielność, na jaką się zdobywają inne przy swobodnej wolności, i przy dostatkach potrzebnych? Kto zna ludzi i wie, czego po nich wymaga górujący przemysł, zgodzi się łatwo, że w takowym stanie, choć są talenta i geniusze, te muszą ginąć marnie. Mimo to, gdyby tego była potrzeba, narody Słowiańskie mogłyby w każdym rodzaju wyliczyć mnóstwo głów, które się między niemi wykazały, tak w odkryciach nowych, jako też w wydoskonaleniu dawnych.

Jak znacne kapitały w rękach przemyślnych są pożyteczne dla kraju, tak w tenczas, gdy się dostaną w ręce łakomcy, który je zamyka w swéj skrzyni, można je uważać za stracone. Takim ludziom sprawiedliwie zarzucić można, że przyswoiwszy sobie własność przeznaczoną dla wielu, odpychają od niéj wszystkich, i nie chcą, ażeby jéj kto albo użył, albo dostał. Kapitały ich nie różnią się w niczem od skarbu ukrytego w ziemi, który tak jest nieużyteczny, jak gdyby wcale nie był na świecie. Użytek sam nadaje wartość rzeczy, odjąwszy jéj ten przymiot, staje się nic nie wartą. Łakomcy zatem tego gatunku niebezpieczniejsi są dla kraju, niż złodzieje i łupiezcy: ci tu wydarłszy majątek jednym, przedają go znowu w całéj wartości drugim, tamci wydarty rzucają w niedobytą odchłań, gdzie leży bez użytku i wartości. Łakomcę przyrównaćby można do owego głupca, który przez całe życie zbiera i chowa dobre pestki, w nadziei, że z nich kiedyś będzie jadł owoce.

Ale jak ten, który umarza użytek zgromadzonych kapitałów, jest łupiezcą szkodliwym społeczności, tak ów, który skrzętnie zbiera majątek, nie dlatego, żeby sam używał, ale żeby go coraz powiększał, nie przestaje być użytecznym dla kraju. Takich ludzi zowiemy pospolicie chciwymi i skąpcami; a że oni swem skąpstwem nie szkodzą tylko sobie samym, majątkiem zaś służą przemysłom krajowym, przeto choć czasem warci są politowania, zawsze sobie jednak zarabiają na szacunek współobywateli. Niedając nigdy próżnować swoim kapitałom, w miarę ich wzrostu, zatrudniają coraz większą liczbę rąk sposobnych, a tem samem rozsiewają

rozczynu żelaza użyjemy jakiegokolwiek garbującego płynu, przybiera drzewo pozór szary lub ciemno niebieski. Między naszemi drzewami nadaje się do podobnego farbowania najwięcéj lipa, buk, wierzba, olsza, gruszka.

Owoc.

Przypominamy czytelnikom naszym dziś wszystko to, cośmy tylokrotnie poruszali o hodowli i spożytkowaniu owocu a mianowicie też jabłek, które w strefie naszéj rodzą się nie tylko obficie, ale i zawierają dosyć soku, żeby z nich wyrabiać jabłecznik, cydr czyli wino z jabłek.

W Poznaniu fabrykacyą takiego wina prowadzi na znaczne rozmiary jedna ze starozakonnych firm destylatorskich.

Czemużby i ktoś z naszych nie miał podołać takiemu zadaniu i wyrobić sobie pole odbytu, zagradzając zarazem tak rozpowszechnionemu piciu wódki, która zatruwa organizmy tysięcy i tysięcy ludzi.

Lecz nie o tem dziś pragniemy mówić obszerniéj.

Raczéj zwracamy uwagę czytelnika na ten niezaprzeczony a smutny dla kraju naszego fakt, że handlarze owocu zapasy swe, zwłaszcza też jabłek zimowych na zwykłe sprowadzają ze sąsiedniego Szlązka, jeśli nie z dalszych jeszcze okolic.

Dla czego?

Bo praktyczne ogrodownictwo nasze, ogrodownictwo jako gałęź pracy zarobkowéj u nas wielce jest zaniedbana.

Spotkasz się u nas z przepysznemi parkami, cieplarniami, nareszcie i z ogrodami szpalerowego owocu francuzkiego, ale staropolskie sady, obfitujące kiedyś w najprzedniejsze gatunki grusz, jabłek i śliw, coraz bardziéj wymierają, jeśli nie zupełnie przepadły.

Czy dla tego, że nie opłaca się hodować owocowych drzew? Niepodobno, bo owoc po miastach stósunkowo dość drogi, bo go kupcy sprowadzają z daleka, więc musi być i pokup i potrzeba.

Zatem zaniedbanie hodowli owocu położyć można tylko na karb ogólnego zastoju zarobkowości naszéj, ogólnéj niedbałości i pozbycia się wiedzy, jak drzewa sadzić, jak pielęgnować, jak w urodzajności utrzymywać i do niéj podniecać.

A jednak drzewo owocowe jest dzieckiem pracy ludzkiéj, najmniéj wymagań mającem a najwdzięczniejszem w swych plonach.

Rozumieją to w Niemczech, rozumieją nasi pobratymcy Czesi, których kraj jest dziś już prawie zamieniony w wielki sad owocowy. U nas schną i wymierają sady stare a o nowe mało kto dba.

Gdzie indziéj, mianowicie też w gospodarstwach włościańskich, wszystkie zagony pod zboże lub warzywa, obsadzane są jeszcze drzewami owocowemi. U nas żal się Boże, i dróg jeszcze obsadzonych mało — a gruszki niestety na wierzbach się nie rodzą.

Taki to u nas brak zmysłu zarobkowego.

Widzimy zwłaszcza po wsiach, jak dzieci i dorośli nieraz plondrują owoc niedojrzały z drzew, tak łakną tego daru Bożego, a nie możemy się zdobyć na tyle zachodu, wytrwałości i cierpliwości, żeby owocu sadzić więcéj i żeby mu pozwolić dojrzewać. Nie staramy się o to, czego sami łakniemy; taka to nasza przewrotność.

Starają się wprawdzie nasze Kółka rolnicze, żeby zamiłowanie do hodowli owocowych drzew w ludzie naszym rozpowszechnić, ale z wszystkich spraw tych Kółek bodaj ta najsłabiéj postępuje.

Zatem przypominamy dziś, kiedy właśnie już wszelkie owoce dojrzewają i handel owocowy w pełnym ruchu, sprawę tę wszystkim, którzy dbają o zwiększenie zarobkowości ludu naszego, żeby się gorliwie sprawą hodowli owocu zajęli i zamiłowanie do niéj szerzyli wszędzie, gdzie jeszcze kawałek miedzy jest w ręku naszem.

Na zakończenie zaś pomówmy jeszcze o sposobach zachowywania owocu, mianowicie też zimowego.

Wielu odstrasza od hodowli owocu ta okoliczność, że owoc się łatwo psuje a latem przy zbiorze, jeśli urodzaj jaki taki, za bezcen go trudno pozbyć.

Dobrze więc znać sposoby przechowywania owocu aż do czasu, kiedy zimą zdrożeje, żeby potem za kilka korcy wziąść tyle talarów, ile latem dają złotówek.

Są ludzie doświadczeni, którzy sposoby takowe znają a nagabnięci nie poskąpią ich dla użytku bliźnich, byleby po temu zwłaszcza też pisma nasze nastręczały sposobność i do takiego rozpowszechniania kultury zachęcały.

My dziś na zakończenie tych uwag podajemy sposób przechowywania jabłek, który nam zalecają jako wielce skuteczny.

Miałki piasek suszy się w naczyniach żelaznych lub na płytach, byle nie grubo nasypując. Po wygrzaniu wystudza się piasek taki na miejscu suchem i przewiewnem. Takim piaskiem przesypuje się jabłka, bacząc na to, żeby się ze sobą wprost nie stykały. Jabłka układa się w ten sposób w skrzynki a im ściśléj takowe będą zamknięte, żeby powietrze nie dochodziło, tem lepiéj dla owocu. Oczywiście że i od mrozu chronić je trzeba.

Wielce też niekorzystnie na przechowanie owocu wpływa okoliczność, że go u nas zwykle trzęsą. To jest po prostu zepsucie owocu. Owoc, który się ma dobrze i długo przechować, musi być rwanym, obieranym.

Dziś już mają ludzie takie przyrządy, że i na najwyższe drzewo sięgną po przedni owoc, bo oczywiście, że lichych gatunków obierać nie warto.

Zepsute mięso.

Nieświeże mięso ma smak iście odrażający, a jednak są dwa rodzaje ludzi, które wcale na to nie zważają, czy mięso świeże lub czy już cuchnie.

Bieda nie pyta o nos i zapach, jeno zjada co się nadarzy. Alboż to nieraz się nie zdarza, że zakopane padła bieda wydobywa z ziemi i obgryza do kości?!

A na drugie — to smakosze nawet się ubiegają za tem, żeby zwierzyna spożywana koniecznie już była, jak to mówią: „pańska“ tj. cuchnąca.

Uczeni dzisiejsi, którzy już nie wiedzieć w co zaglądają badawczo, zwrócili także uwagę na spożywanie nieświeżych mięsiw a mianowicie też zwierzyny, i doszli w badaniach swych do tego rezultatu, że jedzenie mięsa nieświeżego naraża jedzących na wielkie niebezpieczeństwo, mianowicie na zatrucie krwi.

W mięsie starzejącem wytwarza się mnóstwo grzybków trujących, które spożyte, na orgamen ludzki oddziałać muszą szkodliwie.

A zatem — lepszy kawałek suchego chleba, jak kawał starzejącego mięsa.

MULARZ.

Chociaż ciężki chleb mularza,
Kocham ja mój stan,
Zimą bieda mi zagraża,
Alem z wiosną pan.
Owoc pracy méj nie błahy,
Domy Boże, świetne gmachy,
Byle piękny plan.

Cegieł! wapna! żwawo dzieci,
Nie marnujcie dnia!
Póki słońce grzeje, świeci,
Póki ciepło trwa!
Przyjdzie po niem groźna zima,
Młoty, kielnie, piony wstrzyma,
Zróbmyż, co się da.

Założone fundamenta,
Mury biegną w zwyż,
Wznoszę się budowo święta,
Skroń ku niebu zbliż!
Nim spoczniemy utrudzeni,
Szczyt kościoła opromieni
Zbawiciela krzyż.

---

z nich nieprzestannie zyski na wszystkie strony. Chciwi skupiają te małe źródełka, które połączone razem, nadają dzielniejszy ruch, i obracają silniéj przemysły krajowe.

Ponieważ rozrzutni przeciwnie wcale poczynają sobie z swemi majątkami, ztąd przeciwne także z ich rozrzutności wynikają skutki. Oni skupioną wodę rozpryskują ua wszystkie strony w drobne kropelki, które długo potrzeba zbierać na nowo, ażeby potrafiły posilić jednego. Na co się przydały psami spasione majątki, które inaczej użyte, mogłyby były wyżywić sto ludzi przemyślnych; jaki pożytek przyniosły te, które miękki Sybaryta wyparował w pachnących olejkach, albo w drogich łakotkach; na co wyszły kapitały tego, który goniąc wiatry po świecie, roztrwonił je dla spędzenia na chwilę nudów swéj pustoty? Zniknęły tak, jak niknie wysuszony strumień, który przedtem gasił pragnienie przyległych mieszkańców, i ukrzepiał naokoło kwitnące rośliny.

Te uwagi zdają się być dostatne do sprostowania zdań ,tak o znacznych majątkach, jako też o kapitalistach krajowych. SAY sprawiedliwie nazywa każdego majętnego, który umie przyzwoicie zatrudnić swoje kapitały, dobroczyńcą powszechnym i fundatorem los u ludzi pracowitych. Za jego pomocą mnóstwo rąk znajduje ciągłe zatrudnienie, przemyślny wprawę, a ubogi wyżywienie. W handlu ta przysługa tem jest ważniejszą, że powszechniéj, i na cały zarazem spływa naród; podobna do ciepłoczynu, który się rozpierzcha porówno na wszystkie strony, i ogrzewa każdego bez różnicy.

Widzieliśmy już, że rolnik tworzy surowe płody, które od niego powinien odbierać rękodzielnik, a od tego wyrobione konsument. Przejście to z ręki do ręki nie może się dziać inaczéj, tylko za pomocą zamiany, i pewnego funduszu; rękodzielnik musi wracać koszta, i nagradzać pracę rolnika, a konsument obudwóch. Bez tego jeden i drugi nie byłby w stanie tworzyć nowych płodów. Los zatem jednego tak ściśle połączony jest z losem drugiego, że z nim razem albo kwitnie, albo niszczeje; jeśli rolnik nie może należycie obrabiać swego wydziału, rzemieślnikowi brakuje materyałów do wyrabiania; jeśli konsument nie ma funduszu na zakupienie wyrobionych płodów, rzemieślnik traci sposób do życia, i przestaje wspierać rolnika. Od środków zatem i od liczby jednéj z tych klas, zawisł wzrost lub upadek drugich; im więcéj jest w kraju rękodzielników, tem więcéj krzewi się rolnictwo; im więcéj konsumentów zamożnych, tem pewniéj wzmagają się i kwitną pierwsze dwa przemysły.

Ile los każdéj z wymienianonych klas zawisł od losu drugich, tyle utrzymywanie ciągłych związków między niemi, istotnie przykłada się do ich dobra. Ten obowiązek bierze na siebie kupiec, on jest zarazem i węzłem łączącym je nawzajem z sobą, i zastępcą każdéj z osobna. Za jego pomocą rolnik, nie znając rzemieślnika, oddaje mu swoje płody, i odbiera za nie nagrodę; rzemieślnik przedaje swoje dzieła konsumentowi, który o sto mil żyje od niego; konsument kupuje płody gotowe do użytku, kiedy chce i może, nie szkodząc przewłoką czasu ani jednemu, ani drugiemu. Kupiec zawsze jest gotowy nagradzać z własnego majątku pracę innych, zastępować niedostatek drugich, i dostarczać na swój koszt wszystkim zarazem tego, czego im potrzeba.

Pośrednictwo zatem kupca tak jest użyteczne dla tych trzech klas ludzi, jak jest nieobyty, ich związek, i potrzeba konieczna wspierania się nawzajem. Od jego przeto stanu i zamożności zawisła znaczna część ich losu; jeśli mu nie brakuje na środkach do utrzymywania związków między niemi; jeśli ma fundusze dostatnie na zgromadzanie jak najwięcéj zapasów ich płodów, żaden przemysł nie jest pozbawionym odbytu i nagrody, żadne źródło bogactwa krajowego nie usycha w zaniedbaniu, i nikt nie ma trudności opatrywać się w swoje potrzeby i w wygody życia. On wszędzie niesie, i rozsiewa swój kapitał, który jak dobroczynna rosa, ożywia i krzepi wszystkie płody przemysłu ludzkiego. Jeśli który z nich zwiędnieje, jego jest interesem spieszyć mu na ratunek, wiedząc, że pomoc tam się najlepiéj nagradza, gdzie zapobiega szkodom powszechnym.

Zważywszy już w ogólności to wszystko, czego wymagają rozmaite rodzaje przemysłu krajowego, co im nadaje wzrost, a co się przyczynia do ich upadku, przejrzyjmy teraz położenie i stan ich w Polsce od najdawniejszych epok, aż do czasów naszych. Pilna baczność tak na te uwagi, które się dotąd już przytoczyło, jako też na następujące, przekona nas, dla czego kwitnęły do początku XVII wieku, a dla czego później niszczały i upadły. Zobaczymy, że nie plagi natury, nie same wojny, nie trudności niezwalczone, ale zmiana stanu politycznego, nierząd i niedbałość główną były przyczyną powszechnego otrętwienia i słabości naszego narodu.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

Chociaż ciężki chleb mularza,
Kocham ja mój stan,
Budowniczy plany stwarza,
Któż wykona plan!
Hej zaprzeczać nadaremnie,
Nie obejdzie się bezemnie
Biedny, ani pan!

(*Ze Śpiewnika „Mrówki.“*)

KRONIKA.

— Niebawem rozpocznie się budowa dwóch rezerwoarów, przeznaczonych na przechowywanie nieczystości wychodkowych, wywożonych z miasta Poznania. Jeden z rezerwoarów buduje się na polach Jerzyc, drugi na polach Winiar. Każdy kosztować ma po 69000 marek tymczasowo, bo jak wiadomo, kosztorysy zawsze bywają niższe, jak rzeczywisty wydatek. Termin na rozpoczęcie wywozu nieczystości wedle nowego systemu, ustanowiony został na 15 listopada.

— Komisya szacunkowa podatkowa już w roku zeszłym tak przykręciła „śrubę podatkową,“ że miasto Poznań pobrało 100000 marek podatków więcéj nad potrzebę. Jak słyszymy, z sumy téj umorzoną być ma w roku bieżącym jedna rata podatku dochodowego, jeśli reprezentacya miejska przyjmie wnioski magistratu o zaprowadzenie akcyzy targowéj i akcyzy miejskiéj na piwo. Sądzimy, że reprezentacya, zwłaszcza co do podatku na piwo, przychyli się chętnie do życzeń magistratu, chociażby też liczni piwosze poznańscy uczuli się pokrzywdzeni w prawach pragnienia.

Rozmaitości.

* **Mularz odważny.** Bohaterem dnia we Wiedniu jest obecnie Józef Pircher, majster mularski, który dokonał niebywałego dotąd czynu i wszedłszy po konduktorze na wieżę kościoła św. Stefana, mającą według ostatnich pomiarów 432½ stóp wysokości, zatknął na niéj chorągiew z napisem: „Niech żyje cesarz Franciszek Józef.“ Pircher, według własnego zeznania, od kilku lat już powziął zamiar urządzenia niezwykłéj jakiéj owacyi „ukochanemu cesarzowi w dniu jego urodzin,“ nareszcie zdecydował się na zatknięcie chorągwi w barwach narodowych na najwyższym punkcie wieży św. Stefana. Szaloną zręczność i odwagę swoją przypłacił Pircher jednak aresztowaniem, co go niezmiernie oburzyło, gdyż nie mógł pojąć, dlaczegoby go miano brać za waryata, lub co w czynie jego było przeciwnego przepisom policyjnym. Z urzędu policyjnego wypuszczono go niezwłocznie po przesłuchaniu, a wieść o niebywałym czynie lotem błyskawicy po mieście się rozeszła. Następca tronu drogą telegraficzną zawiadomił cesarza, bawiącego w Gasteinie, o całem zajściu i wezwał do siebie na zamek Pirchera. Dodać należy, że Pircher czynu swego dokonał o północy, i że z okazyi urodzin cesarza, zatykał on już poprzednio chorągwie na wieże w Vöcklabruck, Graz i Klagenfurt. Wszystkie dzienniki wiedeńskie podają szpaltowe opisy faktu i donoszą, że rozpoczęto już składki na rzecz odważnego majstra mularskiego. Pircher liczy lat trzydzieści kilka, jest rodem z Murek w Styryi, nie odznacza się ani wysokim wzrostem, ani zbytnią siłą, kuleje na jednę nogę; we wchodzenie na wieże jest wprawny, albowiem dotychczas malował 130 wież kościelnych w Austro-Węgrzech.

Tymczasem chorągiew, powiewająca na wieży św. Stefana, stoi jeszcze ciągle na porządku dziennym w Wiedniu, a odważny Józef Pircher nie przestaje być bohaterem dnia. Następca tronu wraz z pismem, wyrażającem podziękowanie za śmiały czyn, przesłał mu 100 złr. Niebrak też „spekulantów“ różnego rodzaju, pragnących obwozić Pirchera po Austryi, jako osobliwość, i czyniących mu nawet korzystne propozycye. Jakaś bawarya ogłasza, iż „wieżowy bohater“ o téj a téj godzinie przebywa codziennie w jéj murach i może być bezpłatnie oglądanym. Są i tacy, co proponują, aby Pircher po raz wtóry wszedł na wieżę, ale za opłatą zgromadzonych widzów i w ten sposób zebrał sobie skromny mająteczek. W kołach rady miejskiéj powstał projekt zdjęcia chorągwi i przechowania jéj w muzeum historycznem. Słowem, skromny majster mularski staje się przedmiotem takich hołdów, że może tu na ziemi uledz temu, czego uniknął na niebotycznym szczycie wieży — zawrotowi głowy.

KORESPONDENCYA REDAKCYI.

P. Passingera prosimy o podanie adresu i nadesłanie należytości za porto, a podamy mu odwrotnie wiadomości, których żąda odnośnie do handlu naftą. Udzielono nam takowych pod warunkiem, żeby je interesentom podać prywatnie a nie przez ogłaszanie publiczne w piśmie. Stósujemy się zawsze do wszelkich uprawnionych życzeń.

Odpowiedzialny redaktor:
Piotr Krzyżankiewicz w Poznaniu.

Nakładem i drukiem J. I. Kraszewskiego (Dr. W. Łebiński) w Poznaniu.